

tej rozprawy (a także innych prac Z. Wolaka), sytuacja ta stopniowo ulega zmianie.

Rozprawa pokazała także — co nie jest bez znaczenia — jak bogate możliwości ujęcia analogii daje współczesna logika i jak wiele zastosowań można znaleźć dla wykorzystujących aparat logiczny koncepcji metodologicznych w filozofii.

Michał Heller

PODRĘCZNIK MINIMUM

◇ Alister E. McGrath, *Science and Religion. An Introduction*, Blackwell, Oxford 2005 (pierwsze wydanie 1999), ss. XII + 250.

Badanie wzajemnych relacji pomiędzy nauką a religią (lub teologią) stało się już dyscypliną akademicką, wykładaną na wielu uczelniach, choć nie doczekało się ono jeszcze ani ogólnie przyjętej nazwy, ani standardowego układu materiału. Stąd zapotrzebowanie na odpowiednie podręczniki, tym bardziej, że ciągle jeszcze każdy nowy podręcznik jest swojego rodzaju oryginalną propozycją autora. Autorem propozycji, którą mamy przed sobą, jest Alister McGrath, który rozpoczął swoją karierę naukową w Oksfordzie, zajmując się biologią molekularną, a obecnie jest profesorem historii teologii na tymże uni-

wersytecie. Jest on znany polskiemu czytelnikowi jako współautor (z Joanną Collicutt McGrath) polemicznej książki *Bóg nie jest urojeniem* (WAM, Kraków 2007), będącej reakcją na książkę Richarda Dawkinsa *Bóg urojony*.

Omawiana książka jest przeznaczona dla czytelnika, który dopiero rozpoczyna swoją przygodę z tą pasjonującą problematyką. Autor uważa, że kompetentne studia w tej dziedzinie powinny zakładać dobrą wiedzę w zakresie przynajmniej jednej religii i jakiejś nauki przyrodniczej, najlepiej fizyki lub biologii, ale jest świadomy, że w stosunku do wielu zainteresowanych wymagania takie będzie zbyt wygórowane i właśnie takim czytelnikom poświęcającą swoją pracę. Podręcznik więc ma być kompromisem pomiędzy tym, co należałoby wiedzieć a tym, czego można wymagać w ciągu jednego lub dwu semestrów.

Autor słusznie zaczyna od dawki historii zagadnienia „nauka a religia”, ale ponieważ historia ta jest bardzo obszerna, musi dokonać wyboru. Wybór pada na trzy kluczowe odśłony: kontrowersje wokół Kopernika i Galileusza, Newton i powstanie deizmu, spory wokół darwinizmu. Jest to oczywiście tylko próbka historycznych rozważań, ale decyzja, żeby zacząć od historii, jest — moim zdaniem — trafna.

Po historii kolej na drugie narzędzie badawcze niezbędne w tej dzie-

dzinie — elementarna porcja filozofii nauki. Bez rozeznania w ustaleniach współczesnej filozofii nauki dotyczących metod stosowanych w badaniach naukowych wszelkie rozważania na temat relacji pomiędzy nauką a religią (teologią) prowadzą zwykle do zwiększenia pojęciowego bałaganu. Ale do odpowiedzialnego poruszania się po obszarach, na których nauka i religia oddziałują na siebie, potrzeba nie tylko filozoficznej refleksji nad nauką, lecz także refleksji nad religią. Kolejny rozdział jest właśnie temu poświęcony. Autor omawia w nim tradycyjne „drogi” do istnienia Boga oraz wybrane kierunki filozofii Boga: deizm, tomizm, filozofia procesu (w tej kolejności). Są to ważne zagadnienia, choć pod hasłem „filozofia religii” można by rozumieć nieco inny zestaw problemów.

Po tych przygotowawczych zagadnieniach, autor przechodzi do właściwej problematyki. Kolejne rozdziały są poświęcone zagadnieniom stworzenia, teologii naturalnej oraz funkcji modeli i analogii w nauce oraz religii. Czytelnik oczekuje oczywiście omówienia głośniejszych „tematów konfliktowych”. Znajduje je w rozdziale 8, który podzielony jest na trzy części, poświęcone kolejno: kosmologii, biologii i psychologii. W części kosmologicznej autor omawia zagadnienie początku (Wielki Wybuch) oraz problematykę związaną z zasadą antropiczną; część biologiczna jest poświęcona polemice

wokół teorii ewolucji, a część psychologiczna zawiera zwięzłe przedstawienie poglądów Feuerbacha, Jamesa i Freuda. Myślę, że w tym rozdziale McGrath przesadzili jednak z dbaniem o skrótowość i popularność wykładu. Nawet jeżeli wykładowca ma zbyt mało czasu, by wyłożyć wszystko, dobrze jest, gdy student może znaleźć coś więcej w podręczniku. A załatwienie sprawy psychologii religii odwołaniem się do trzech (co prawda ważnych) autorów, graniczy z unikaniem.

Jest natomiast ciekawym pomysłem, by w ostatnim rozdziale przedstawić poglądy kilku wybitnych myślicieli, zajmujących się problematyką „nauka a religia”. Ich wybór to oczywiście również w pewnej mierze kwestia gustu. Są to: Ian Barbour, Charles Coulson, Wolfhart Pannenberg, Arthur Peacocke, John Polkinghorne, Pierre Teilhard de Chardin i Thomas Torrance.

Autorzy prac z dziedziny „nauka a religia” wywodzą się albo z obozu uczonych, albo z obozu teologów. Książki pisane przez nich zdecydowanie różnią się między sobą. Różnice w podejściu widać na każdym kroku. McGrath zaczął wprawdzie od biologii molekularnej, ale omawiana książka dowodzi, że studia teologiczne zmieniły mu sposób widzenia. Dlatego też książka ta będzie lepiej służyć studentom teologii niż studentom kierunków świeckich.

Ze względu na konfesyjną przynależność autorów jest rzeczą zrozumiałą, że niektóre zagadnienia są nasświetlone z perspektywy protestanckiej. Dla polskiego czytelnika może to być interesujące, bo poszerzające szerokość spojrzenia.

W książce zauważyłem dwie nieścisłości: wbrew temu, co sugerują autorzy na s. 7, Kopernik nie wyzwoił się z epicykli, a obserwacyjne potwierdzenie systemu heliocentrycznego nie zawdzięczamy Keplerowi (s. 9) lecz odkryciu paralakсы, dopiero w XIX wieku.

W sumie jednak otrzymaliśmy pożyteczny, jasno napisany podręcznik, który można z powodzeniem wykorzystywać we wstępnych kursach poświęconych wzajemnym relacjom pomiędzy nauką a religią.

Michał Heller

PRAWIE WSZYSTKO O NAUCE W KRÓTKIEJ HISTORII

◇ B. Bryson, *Krótka historia prawie wszystkiego*, przekład: J. Bieroń, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2006, s. 539.

Istnieją różne szkoły popularyzowania nauki. Jedną z bardziej rozpowszechnionych jest pisanie podręczników, które najeżone są technicznymi terminami i pozostającymi poza zasięgiem zwykłych śmiertel-

ników definicjami. Chociaż z tego typu publikacji można — przy odrobienie dobrej woli — uzyskać w miarę wyraźny obraz tego, czym zajmuje się dana dziedzina nauki, to jednak istotną wadą takich książek jest to, iż ich autorzy najczęściej pomijają w swoich tekstach wszystkie szczegóły, które faktycznie interesują czytelników literatury popularnonaukowej (czyli nie-naukowców), a pozostawiają jedynie te, które są dla nich wyjątkowo nudne i niezrozumiałe. Dodatkową trudnością dla nieprzygotowanego matematycznie odbiorcy jest interesujące skądinąd przekonanie wielu autorów, że każda rzecz staje się prosta i zrozumiała, jeśli tylko przedstawi się ją w postaci odpowiedniego wzoru. Wiele wskazuje na to, że dwie powyższe cechy książek popularnonaukowych odpowiadają za rozpowszechnione w szerokich kręgach przekonanie, że nauka jest niemożliwie nudna i nic na świecie nie jest w stanie tego zmienić.

Książka Billa Brysona *Krótka historia prawie wszystkiego* stanowi przykład literatury popularnonaukowej, który pozwala zaprzeczyć temu przekonaniu. Największą zaletą tego opracowania jest niecodzienny jak na książkę popularnonaukową, zabarwiony humorem styl oraz wartka fabuła, która sprawia, że historia nowożytnej nauki zamienia się pod piórem Brysona w intrygującą i wciągającą powieść przygodową, ukazującą kulisy najważniejszych odkryć